

Godz. 4 po poł.

Prognostyk giełdowy dzisiejszego „Głosu Polskiego“ sprawdził się co do joty. Waluty zagraniczne spadły, kurs dolara kształtował się poniżej 47.000, a marka niemiecka zyskała na kursie około 15 proc. Kupey jednak skorzystali z chwilowego zamieszania i podnieśli dość poważnie ceny.

Mówiący i splewający film
„Miss Venus“

„Piasl” zbywa swe owieczki ogólnikami.

...że reformę polską „...należy dobijać do tych ogólników, że najdonioślej-
sze dla ludu sprawy zostały tym programem objęte i postawione w
myśl zadań stronnictwa plastowców.

Wackowlakowi, który popiera koncepcję piastowsko-chlejską wzrosła i wczoraj już przeciwnicy Wackowlaka (pp. Chądzyński i Popiel) mieli za sobą większość w klubie.

mu o upoważnienie ministerstwa skarbu do załączenia nowej pożyczki w P. K. K. P. dla pokrycia niedoboru budżetowego.

w komisjach poborowych dopiero po upływie okresu niezdolności,

atnich, zawarto umowę, która
czoraj została podpisana. Na
oczu tego układu, który polegał na

przez radę ligi nar. przyjęte do wiadomości i zatwierdzone.

wczoraj na kolejnej czarnej ka- | Międzywiesia publiczna, z p.
Mikołowskim-Pomorskim na czele s

Dzienniki Havasa w sprawie misji Bergmana.

Projekt na piśmie nie został przez Niemców doręczony również na konferencji paryskiej w pierwszych dniach stycznia r. Sekretarz stanu Bergmann nie był nawet w posiadaniu takiego projektu. Dopiero dnia 4 stycznia, w wile zamknięcia konferencji, jakiś tekst nadszedł z Berlina w drodze telegraficznej do ambasadora Rzeszy w Paryżu. Konferencja zakończyła swoje obrady, a sekretarz stanu Bergmann tego tekstu nie przedłożył, ani nawet nie usiłował podać do wiadomości konferencji, co jest dowodem, że rząd Rzeszy w rzeczywistości nie myślał o przedstawieniu propozycji na serio.

PARYŻ, 20 kwietnia. (Pat). „Petit Parisien“ donosi z obszaru okupowanego o wynikach szeregu konferencji, jakie się odbyły pomiędzy ministrami francuskimi a przedstawicielami mocarstw sprzymierzonych. Omawiano sprawy dotyczące organizacji eksploatacji okupowanego obszaru, a m. in. sprawę powołania kolejarzy francuskich i belgijskich. Minister Letroquer oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Petit Parisien“, że jest zupełnie zadowolony z wyników podróży ministrów francuskich. Teraz można już powiedzieć, mówi Letroquer, że gra została przez nas wygrana.

LONDYN, 20 kwietnia. (Pat). — Na wczorajszym dorocznym zjeździe związku angielskich izh handlowych, przewodniczący związków sir Benn, członek partii unijonistów, wypowiedział mowę, w której m. in. oświadczył, że Europa przedstawia dziś smutny obraz chaosu politycznego, niebezpieczeństwa militarnego i niemożności handlowej.

jąca, iż niepewność, jaka panuje w sprawie odszkodowań, oddziaływała niekorzystnie na pokój świata oraz na rozwój międzynarodowego handlu i przemysłu. Rezolucja proponuje, ażeby przy współudziale międzynarodowych izb handlowych oraz innych związków handlowych zwołana została międzynarodowa konferencja dla omówienia sprawy odszkodowań. Rezolucja zawiera również pogląd iż kwestia bezpieczeństwa Francji, t. j. zabezpieczenia jej przeciwko ewentualnym atakom ze strony Niemiec, powinna być uregulowana niezależnie od kwestii odszkodowań.

WIEDEN, 20 kwietnia. (Aj. Wsch.). Prasa wiedeńska donosi z Rzymu, że Mussolini zarządził głosowanie ludowe, aby się dowiedzieć, jak się przedstawia ilczebnie siła faszystów. Każdy Włoch, który jest faszystą, ma wpisać swe nazwisko do księgi, specjalnie na ten cel przeznaczonej.

W Mediolanie wpisało się dotąd 350.000 osób, w Turynie 250.000 t. j. prawie cała ludność tych miast. Obecnie odbywa się także głosowanie we Florencji.

WIEDEŃ, 20 kwietnia. (A. Wsch.). Według domosień z Rzymu istnieje nadzieja, że spór między faszystami a stronnictwem popołarnym będzie załagodzony.

Zaznaczyć należy, że organ Watykanu „Osservatore Romano” przemawia za pozostaniem katolickich ministrów w obecnym gabinecie.

RZYM, 20 kwietnia. (Pat). „Idea Nationale“ donosi z Medjolanu, że wykryto tam spisek przeciwko faszystom. Na czele spisku stał malarz Pesco, który rozporządzając znacznymi funduszami, utworzył organizację wojskową. Dotychczas aresztowano 8 osób.

LONDYN, 20 kwietnia. (Pat). Południe. Jak donosi korespondent „Daily Chronicle” z Dublina, szereg najwybitniejszych przywódców powstańców irlandzkich obwarowało się prawie w niedostępnych górach w pobliżu Texty. Oddziały wojsk regularnych rozpoczęły systematyczne oblężenie.

Dyplomata musi posiadać metrykę.

Wobec tego, że zdarzały się wy-
padki mylnego podawania na-
zwisk na poleceniach o wydanie
lettres de route i paszportów dy-
plomatycznych, jak również ze-
względu na to, iż dokumenty po-
wyższe są dowodami, urzędowo
stwierdzającymi tożsamość osoby,
jak się dowiadujemy, ministerjum
spraw zagranicznych wystawić
będzie dokumenty, wymienione
wyłącznie po złożeniu odpowied-
niego dowodu osobistego, naprzy-
kład paszportów, metryki lub wy-
ciągu z ksiąg ludności względnie
aktu ślubnego.

z dnia 20 kwietnia r. b.

Dolar 46,300

Waluty.	początek	koniec	wzrost koniec
Dolary St. Zjedn.	4820	48750	48500
Dolary kanadyjskie			
Funtów angielskich			250000
Franki francuskie	1.0	1.70	1.55
Marka niemiecka			
Franki belgijskie			
Franki szwajcarskie			
Korony czeskie		1400	
Dewizy z czechł.			
Belgia	1.8	2740	2800
Berlin	1.9	170	1.50
Odessa		1.70	1.55
Holandia			18300
Parыз	3271	5140	5100
London	228	218500	225000
Nowy Jork	440	46750	48500
Nowy Jork drobno	4623	46470	
Praha	145	1450	1450
Wiedeń	17.71	17.15	72.25
Szwajcaria	8780	8450	9000
Włochy		24.0	2470
Sztokholm			
Bukareszt			

Z powodu nagłego spadku kursów na rynku dewizowym, który po giełdzie zaczęło bardziej się zaznaczyć i dolary notować już po 46,100 i 46,200, banki i agenci giełdowi otrzymali tak liczne zlecenia na akcje i zapowiadano na rynku taką tendencję zwyżkową, do chwili, gdy te słowa piszemy, nie można było na giełdzie warszawskiej ustalić kursu ani przeprowadzać transakcji.

GDANSK, 20 kwietnia. — (Tel. w „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Marka polska 55,00
Warszawa 51,00
Dolary 24,550,
Tendencja chwila.

BERLIN, 20 kwietnia. — (Tel. w „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Warszawa 54,75
Marka pol. 54,50
Nowy Jork 24,00—25,500
Londyn 121200,
Paryż 173 .
Wiedeń 56,75
Praga 775,00

Wlocz	por	
Belgii	rz	
Szwa		720.
Hish	ol.	—
Hols	sp	50.
Chry		—
Kope		
Szlot		

„Danziger N. Nachrichten” w GDANIU, 7 kwietnia. (AW).
Przed wyjazdem senatora Jewa
na komisję głównej senatu gdań-
lowskiego. Warszawy na rok

skiego wywołał oburzenie fakt, iż Polska zawarła traktaty handlowe z Norwegią i Hiszpanją, nie porozumiewając się uprzednio z wojennym miastem Gdańskiem.

Zdaniem „D. N. Nachrichten” Polska, według zawartych z Gdańskiem umów, winna w sprawie traktatów, dotyczących interesów w m. Gdańska, zasięgnąć opinii przedstawicieli gdańszczyzan. W sprawie nielegalnego (?) postępowania Polski złożono na posiedzeniu komisji głównej senatu gdańskiego „protest”.

Pomimo „groźnej” zapowiedzi protestu, informacji „Danziger N. Nachrichten” nie można nie porównywać do żartobliwie, bowiem dotychczas ani traktat handlowy z Norwegią, ani traktat handlowy z Hiszpanią zawarty nie został. — Przypuszczając zatem należy, że albo ktoś złośliwy zakpił sobie „Danziger N. Nachrichten”, albo też „D. N. Nachrichten” starała się oszaleć senatorów gdańskich protestujących przeciw faktom, których niema.

ania polskie, miejscowa
rasa nie chce w tym m
encie nie załagodzić swe d
chczas w nieprzejednane wo
ec Polski powisko, odcywa się
ość powzięwie i przychylnie
Polsce, gdzie jednak obli
ze Gdanię, ukazując dzisiejszy
mer "Jyzer Zeitung", która
odaleca Witwarów, których
żywość i co wóz jest zakazany
sze miel (nemil dostownie:

„O ile firmy otrzyma-
pozwo na import lub eks-
ort tow oc statnio zakazanych
zez Po sta polecamy wybrać
oga m h dla przesylek do
Odańsk es

Zwrot
tów
niego w
woli n

Przy t
stów tr
ze str
u konw
zestaje

stanowisku haka-
mówić o wypełnie-
gdańska o wypełnie-
polsko-gdańskiej i
wspólnoty celnej.

WARSZAWA, 19 kwietnia. — (Pat) W dniu dzisiejszym gen. dywizji Sosnkowski udekorował w swym gabinecie krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski generała Augusta Kamila Reynolda z misji wojskowej francuskiej. Po dekoracji p. minister odczytał rozkaz pożegnalny, podkreślający zasługi gen. Reynolda w dziele współpracy z armią polską, zarówno w okresie walk jak i organizacyjnej współpracy pokojowej. W odpowiedzi gen. Reynold wygłosił w nacechowane serdeczności dla polskich żołnierzy. Przy ceremonii wręczenia misji wojskowej pułk. Trousson, szefa sztabu pułk. sztabu generalnego z otoczenia p. ministra sztabu reprezentującego przez Schmidt i adiutanta porucznik Hummle. Sosnkowski

CO DZIEN NIESIE?

KWIECIEŃ
20
PIĄTEK

Dziś: Sulciszka
 Jutro: Anzelma B. W.
 Wschód s. o g. 5.30
 Zachód s. o g. 7.41
 Wschód ks. 8.12 r.
 Zachód ks. 11.39 w.
 Długość dnia g. 15.17
 Przybyło dnia 8.25

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „Ojciec”.
„Sala Filharmonii”: Koncert Wertyńskiego.

„Casino”: „Gehenna życia”.

„Luna”: „Miss Venus” — mowiący i śpiewający film.

„Odeon”: „Kobiety i sepy”.

„Corso”: „Tajemnicza forteca”.

„Nowości”: „Obrona Częstochowy”.

O realizacji powszechnego nauczania.

Na zjeździe odbyło się zebranie komisji spisowej przy radzie szkolnej powiatowej.

Na zebraniu ustalono terminy organizacyjno-informacyjnych ze-

brań gminnych, które odbędą się w okresie od 26 kwietnia do 7-go maja.

W zebraniach tych wezmą udział przedstawiciele władz administracyjnych, dozory szkolne oraz nauczycielstwo, biorące udział w akcji spisowej.

Na zebraniach tych ustalony zostanie podział na obwody spisowe oraz przydzielą obwodów poszczególne komisje spisowe.

Z powiatowej rady szkolnej.

x) Powiatowa rada szkolna zatwierdziła cały szereg budżetów szkolnych gminnych. Wśród budżetów tych wyróżnia się budżet gminy Chojny, który uwzględnił wszystkie potrzeby szkolnictwa miejscowego.

„Gastronom”.

(wo) Wyszedł z druku nr. 3 „Gastronom”, zawierający, jak zwykle, doskonale dobrany materiał informacyjny oraz redakcyjny. — Z artykułów, poświęconych sprawom zawodowym, wyróżnia się doskonale napisana rozprawa p. t. „Po cierniach i glogach do zwycięstwa” p. W. B. Skiego.

Całość numeru przedstawia się niezwykle interesująco, nawet dla niefachowców, szkoda tylko, iż w piśmie poruszona, jakkolwiek sprawa masowej likwidacji hoteli i restauracji łódzkich, nie jest ono organem i pracowników hotelowych również.

Zwracam na to uwagę redaktora „Bawarskiego”, który jako doskonały organizator i zawodowiec z niezrozumiałych powodów sprawa tę przemilcza.

Echa afery cukrowej

P. Wilczyński, zatrzymany, skutkiem denuncjacji, został dziś wypuszczony na wolność.

„Kurier Wieczorny” dowiaduje się, że b. ławnik magistratu pan Wilczyński nie został aresztowany, lecz jedynie był zatrzymany.

W areszcie przy komendzie policji i w ciągu całego dnia wczorajszego był przesłuchiwany przez sędziego śledczego, który dziś rano zdecydował, że podczas dalszych badań p. Wilczyński będzie składowany w więzieniu.

pozostając na wolnej stopie.

Przypuszczać trzeba, że zarzuty, wysunięte przeciw p. Wilczyńskiemu nie są natury zbyt ciężkiej, gdyż został on wypuszczony bez kaucji pieniężnej.

Od osoby bardzo poważnej i świetnie wtajemniczanej w stosunki kooperatystyczne dowiedział się „Kurier Wieczorny”, że zatrzymanie p. Wilczyńskiego nastąpiło wskutek denuncjacji.

podejrzanego osobnika, którego nazwiska narazie nie podajemy, który jeszcze za czasów kontyngentu kręcił się koło wydziału zaopatrzenia, skupił na mieście ongiś karty chlebne i za różne propozycje, z którymi się zwracał do urzędników, miał wzbudzić wstęp do magistratu.

Nadużycia cukrowe zostały ujawnione już 5 miesięcy temu i przez ten cały długi okres czasu ostrze żadnych podejrzeń nie zwracało się przeciw p. Wilczyńskiemu, dlatego też wiadomość o zatrzymaniu go przez władze śledcze wywołała w mieście poruszenie.

Wiadomość o zwolnieniu p. Wilczyńskiego przyjęta będzie przez cały szereg osób z zadowoleniem, gdyż trzeba zaznaczyć, że cieszył się on sympatią w kole swoich znajomych i tych, którzy mieli z nim kiedykolwiek do czynienia.

Złota księga felczerów.

Istnieją kategorie pracy, które wymagają od swoich ludzi niesłychanego wprost poświęcenia i zamilowania. Jako przykład takiej pracy może posłużyć zawód felczerski, który, choć nie jest powszechnie, ale życie spędza w warunkach, nie dających się wprost pogodzić dla przeciętnego śmiertelnika. O każdej porze dnia i nocy felczer być musi na swym zawołanym posterunku, na każde wezwanie nieść doraźną pomoc rzeszom cierpiących. A praca to odpowiedzialna i wyczerpująca siły i nerwy, jeśli się zważy, że cała trudność znoszenia kaprysów nekowanego chorego pacjenta spada na barki felczera, wykonywującego przepisane przez lekarza zabiegi. Jest to zawód, który wymaga wysokiego stopnia inteligencji, zimnej krwi, zaradności, zupełnej równowagi duchowej, cierpliwości i wyrozumiałości. Podziwu zawsze godnym jest fakt, że felczerzy znajdują jednak dość czasu na kulturowanie w swym gronie ruchu umysłowego.

Chwałębny dokumentem w tej dziedzinie jest „Złota księga felczerów m. Łodzi i województwa łódzkiego”, wydana obecnie z okazji uroczystości jubileuszowych z okazji 100-letniej urodziny, o którym już była w naszym piśmie mowa. Z księgi tej dowiadujemy się, jakie koleje przechodził w Polsce felczerstwo, co działo się z nim przed wojną, z jakimi trudnościami walczyć musiał w czasie wielkiej zawieruchy wojennej i w ciężkim okresie powojennym, znajduje też w niej ciekawe losy ustawy o felczerach i dyskusje, jakie się w izbie ustawodawczej nad nią toczyły, wreszcie szeroko potraktowaną sprawę udziału felczerów w pracach kasy chorych m. Łodzi.

„Złota księga” wydana została bardzo starannie i przy wszechstronnym uwzględnieniu wszystkich przejawów życia naszego związku felczerów, co jest w łódzkiej części zasługą p. Romana Gorzkiego, prezesa i p. Bolesława Łuczaka, wiceprezesa łódzkiego związku felczerów. Księga ta wskazuje jasno, że związek łódzki posiada w swym gronie cały szereg jednostek, które rozumieją, jakie obowiązki nakłada na nich ich zawód i jakich wzamian za to mogą domagać się winni. Oh,

Skutki haussy giełdowej.

Wszystko drożeje. — Machinacje paskarskie kupców. — Biada konsumentom!

Gwałtowna haussa walut wysokocennych nie pozostała bez wpływu na ceny artykułów pierwszej potrzeby i wyrobów włóknistych.

W dniu wczorajszym większość sklepów zarządziła zmianę wewnątrz okien wystawowych celem zamaskowania zwyżki cen.

Towary wełniane podrożały w dniu wczorajszym o 20 — 25 proc., towary bawełniane i białe podrożały nieznacznie.

Również podrożało gwałtownie obuwanie i wyroby galanteryjne, których ceny i tak w stosunku do rubla złotego są niepomniecznie wygórowane, tak np. pończochy damskie, które przed wojną kosztowały 90 kopiejek, dziś kosztują 35 tysięcy, pantofle męskie, których cena przed wojną wynosiła 6 rubli 50 kop., — 7 rubli, kosztują dziś 240 tys. — czyli wartość nabywca rubla przedwojennego równa się wartości nabywcy 38 — 39 tys., podczas gdy rubel złoty kosztuje 22.000 marek.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że robocizna jest dziś bezwzględnie tańsza niż przed wojną, to stwierdzić należy, że to zwyżkowe kształtowanie się cen jest tylko skutkiem machinacji paskarskich; kupcy bowiem w okresie spadku dolara kalkulują cenę w markach polskich, jako podstawę obliczeń biorąc najwyższy dotychczasowy kurs, w okresie zaś zwyżki dolara kalkulują ceny w dolarach, jako podstawowe przeliczenia marek polskich na dolary, biorąc najniższy kurs tychże.

Dowodem tych machinacji może służyć fakt, że sklepy prowincjonalne w pierwszych okresach sprzedają towary, wyrabiane w Łodzi, po cenach 20 — 30 proc. niższych, niż ceny w hurtowych składach łódzkich.

Również bez wpływu nie pozostało zwyżkowe kształtowanie się walut na ceny artykułów żywnościowych.

Zwłaszcza udrożały wszelkiego rodzaju wędliny i tłuszcze.

Znaczną zwyżkę cen wykazywały w dniu wczorajszym artykuły kolonialne.

Wyroby cukierkowe i plecywo luksusowe podrożało o 25 proc., tak np. za kilo herbatników, które dwa tygodnie temu kosztowały 20.000, w zeszłym tygodniu 22 — 23 tys., żądano w dniu wczorajszym 26 — 28 tysięcy.

Jeden dzień gwałtownej haussy giełdowej obalił wielotygodniową stabilizację cen.

Kunstownie i z wielkimi nakładami budowane tamy runęły, a drożyzna szerokimi falami wdarła się, grożąc katastrofą milionom rodzin pracowniczych i robotniczych.

Wac. Pol.

Z tragedji życia, o których się nie mówi.

Dziwny samobójca. — Zemsta, czy obłąd. — Piód w spirytusie. — Aresztowanie adresatki. — Przykre nieporozumienie. — Sprawę umorzono. — Znak zapytania?

Wiele rozgrywa się cichych tragedji w wielkim mieście, obok których przechodzimy obojętnie, nie wczuwając się w całą potworność okoliczności i warunków, w jakich się zdarzają one.

Dziennikarz, skrzętnie notujący na łamach codziennej prasy bieg wydarzeń chwili, składających się na dokumenty ludzkie, zastanawia się, czy nie ma schować pod sukno fakt, z rodzaju tych, o których się nie mówi, by nie być pomówionym o rozpamiętywanie niezdrowych ciekawości, by nie dać tłumom żeru w postaci rzeczy, będących tajemnicą osobistą ludzi, których one dotyczą.

Czasem jednak trzeba od tej maksymy odstąpić i oświecić wydarzenia, które zaliczyć można do zagadnień ogólnoludzkich, do tych cichych tragedji, w jakie obfituje życie, postępując wszakże w myśl zasady „nomine sant odiosa”.

„Kurier Wieczorny” dowiaduje się, że kilka tygodni temu pozabawiał się życia

wystrzałem z rewolweru

Bewien sierzant, który pozostawił szereg listów do osób najbliższych m. in. i do

swój narzeczonej

Policja, wśród rzeczy, pozostałych po zmarłym odnalazła flaszkę, w której był zakonserwowany piód w spirytusie.

Władze, mające dowód, że samobójca nie był człowiekiem normalnym i zrównoważonym umysłowo, wyclagnęły z tej

dziwnej spuścizny

nieoczekiwany wniosek i

nakazały aresztowanie

tej, która w liście pośmiertnym nazwała swą narzeczoną, pod zarzu-

tem, że poddała się

niedozwolonej operacji.

Pomijając już całe nieuzasadnione wciąganie tak daleko idących wniosków, zaznaczyć trzeba, że przecież wystarczyłoby w tym wypadku tylko przesłuchanie zainteresowanej osoby i stwierdzenie faktu niewinności.

Zbyt bowiem ciężkie i nieobliczalne następstwa ma bezwzględność prawa, stosowane w podobnych wypadkach, by nie miała po zostawić po sobie śladów w życiu ludzi, którzy się znajdują w tej kolizji.

Osadzenie w areszcie panny X wpłynęło fatalnie na jej zdrowie, i w krótkim czasie rozchorowała się do tego stopnia, że stan jej zdrowia budził poważne obawy

wstrząsu nerwowego.

Zaznaczyć trzeba, że była to osoba

z towarzysztwa łódzkiego,

która się zasłużyła cieszyć jak najlepszą skądinąd opinią.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że cała sprawa była nad wyraz przykrem

nieporozumieniem.

i osieroconą narzeczoną desperata

który tak niesamowicie po sobie pozostawił ślad, wypuszczono na wolność i sprawę umorzono.

Dziś, kiedy sprawa została ostatecznie zlikwidowana, trudno jest orzec, czy dziwny

czyn samobójczy

był skutkiem obłąd. lub jakiejś manji, czy też stanowił akt złośliwej zemsty zawiedzionych

nadziei miłosnych.

Jest to jedna z tych cichych tragedji, na których życie kładzie

miast kropki tajemniczy

znak zapytania?

Czarne diabły na Pradze.

(w) W dniu wczorajszym torem kolei wileńskiej przechodził dwaj wywiadowcy policji powiatowej, baczna uwagę zwracając na wszystko.

Nagle w pobliżu zabudowań stacyjnych zauważyli dwóch osobników, majstrujących przy wagonach osobowych.

Funkcjonariusze policji szybko zorientowali się, że mają do czynienia ze złodziejami częścią miedzianych i nie zwlekając, pobiegli ku opryszkowi. Ci na widok wywiadowców rzucili się do ucieczki.

Pościg trwał dość długo. Złodzieje pomknęli ulicą Wileńską i na chwile znikli wywiadowcom z oczu, schowawszy się w jednym z domów przy ulicy Małej.

Niezłocznie zamknięto brame i przystąpiono do skrzętnych poszukiwań, ale ani w zabudowaniach podwórkowych, ani w piwnicach opryszków nie znaleziono.

Wywiadowcy domyślili się w końcu, że nieuchwytni złodzieje muszą znajdować się na dachu, wobec czego udali się tam i istotnie ujrzeni dwie skulone postacie, siedzące obok komina.

Zauważywszy pościg, złodzieje zerwali się momentalnie i z łacie koczka zrzuceni zaczęli uciekać, przeskakując z dachu na dach, w czym dzielnie sekundowali im wywiadowcy.

Bijacy Czosnek.

(w) Nocy wczorajszej przy zbiegu Nowego Świata i Alei Jerolimskich panowało niezwykle ożywienie.

— Dawaj to tu! — krzyczał jakiś głos tubalny, poczem dwaj osobnicy rzucali się na trzeciego i tarmosili go z zamknięciem, godnem lepszej zabawy.

Nie był to napad w ścisłym tego słowa znaczeniu, a jedynie objaw wybujałego ponad wszelką miarę dobrego humoru, spowodowanego obfitą libacją w traktierni.

Nagonka na przechodniów.

Korzystając z chwilowej nieobecności policji, dwaj przyjaciele z pomocą trzeciego, który „zagał” przechodniów, pobili dotkliwie kilka osób i wcale nie zdążyli chęć zaniechania tego sportu.

Na rogu Alei Jerolimskich zastąpił awanturnikom drogę poli-

dziny był to zaiste widok: ludzie biegający po stromo ułożonej blazie na wysokości kilku pięter, jedni aby uniknąć wzięcia, drudzy w poczuciu świętego obowiązku. Wreszcie nastąpił moment krytyczny. Złodzieje doszli do krawędzi dachu, skąd już nie było gdzie uciekać.

I oto biegający na przód opryszek, widząc, że nie ma już ratunku, wdrapał się na komin i znikł w jego wnętrzu. Drugi poszedł w ślady za bierzącym.

Wywiadowcy niezwłocznie zbiegli na dół, zamknęli bramę i wszczęli ponowne poszukiwania, uwieczniona pomysłowym wynikiem.

W piwnicy znaleziono obu młodzieńców, ale jakże zmienionych! Od stóp do głów wysmarowani byli sadzą, tylko białka oczu polyskiwały na hebanowych twarzach.

Wśród zebranych na ulicy tłumów rozległ się okrzyk: — O! Czarnych diabłów prowadzi! O!

Jakaś kobiecina przeżegnała się pobożnie.

W 5-tych komisariacie kolejowym stwierdzono tożsamość aresztowanych diabłów. Byli to, jak się okazało, pp. Stanisław Zieliński (Wileńska 21) i Stanisław Maciejczyk (Grodzińska 23). Obu osadzono w areszcie.

Na ulicy powstał zgiełk i alarm. Ze wszystkich stron zaczęli nadbiegać policjanci. Wywiązała się walka i zamotanie, w wyniku której trzech „sportowców” zostali ujęci i odprędzeni do 10 komisariatu.

Jak się okazało ze znalezionych przy awanturkach dowodów osobistych, są to pp. Stanisław i Władysław Czosnek, oraz Stanisław Andreas, wszyscy zamieszkałi przy ulicy Nowy Świat 8. Zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności karno-sądowej z powodu napadu na policjanta, pobijającego.

Z CAŁEJ POLSKI.

Ujęcie szpiega czeskiego.

Podejrzany milioner. — Aresztowanie w hotelu.

(p) W pierwszej dekadzie b. m. pojawił się na bruku krakowskim wytwornie ubrany młody mężczyzna, który szeroka zabawa w gronie domu Drobnera, w Esplanadzie i t. p. lokalach zaczął budzić podejrzenie co do swojej osoby, zwłaszcza, że rzucał pieniędzmi w lewo i prawo z gestem i miną multimiliardera.

Po kilkunastu dniach bacznie śledzeniu tego osobnika organa policji zdecydowały się zaarrestować go, co nastąpiło w ubiegłym tygodniu w hotelu „Polonia” przy ulicy Basztowej.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że aresztowany jest b. oficerem czeskim, nazywa się

Stanisław Rih i przybył do Krakowa jako szpieg czeski.

W czasie śledztwa przedstawiał się zrazu, jako syn fabrykanta z Budziejowic i wyprał się akcji szpiegowskiej, potem jednakże przyznał się, że jest szpiegiem czeskim, któremu poruczono wydobycie tajemnic wojskowe naszej armji. Dlatego też usiłował za pośrednictwem zabawiających się z nim po kawiarniach dam wejść w koła oficerskie. Nie udało mu się to jednak, gdyż policja udaremniła jego plany i po przeprowadzeniu dochodzeń odstawia Rihę do sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Dramat w Koszarach.

(n) W ubiegły wtorek o godzinie 5 po południu w koszarach Zawady w Częstochowie pomiędzy kpt. Kumorkiem, a dowódcą batalionu kpt. Petrykowskim wywiązała się ostra wymiana zdań. Podobno kapitan Petrykowski miał się w niewłaściwy sposób odezwać o osobie bliskiej kpt. Kumorka, a ten wydobyl rewolwer i dwukrotnie wystrzelił, mierzac w głowę swego dowódcy, który natychmiast upadł. Jedną z kul przebiła daszek

od czapki i ugrzeźła w czaszce.

Po zamachu kpt. Kumorek oddał dobrowolnie rewolwer. Zgodnie z regulaminem został natychmiast aresztowany i odtransportowany pod eskortą do więzienia w Łodzi.

Rannego kpt. Petrykowskiego przewieziono do miejscowego szpitala garnizonowego, gdzie w nocy dokonano operacji wyjęcia kuli.

Po operacji ranny czuje się dobrze.

JAK SOL DO POTRAW, TAK NALEŻY DO KAWY

PRAWDZIWA **FRANCKA** DOMIESZKA

na niezrównanej wydajności także polega jej taniść!

— PRZY ZAKUPNIE PROSIMY ŻADAC: —
 PRAWDZIWEJ FRANCKA Z MŁYNKIEM

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE
 SKAWINA-KRAKÓW.

Papier biały

na centnary i kila
 sprzedaje administracja „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 106.

Dr. med. **I. STUPAY**
 wznowił przyjęcia
 Specjalista chorób oczu
 ordynuje od 8-10 pp.
 ul. Zachodnia 63

Dr. med. **Braun**
 wznowił przyjęcia
 Specjalista chorób
 przychodni w Warszawie
 ul. 1-2

Czem się trudnią amerykańki?

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych notuje, że w latach międzyrocznych 1910 a 1920, kobiety coraz częściej oddają się pracy, które dotychczas wykonywały wyłącznie przez mężczyzn.

Tak na przykład, liczba robotników kobiet powiększyła się z 2576 na 3946, chowców bydła — z 1674 na 2637, ogrodników — z 9283.

Liczba kobiet zajmujących się

nadzorem nad ogrodami i farmami powiększyła się z 7776 na 1340. W roku 1920 liczone: 949 kobiet szoferów, gdy w roku 1910 było ich tylko 33. Architektów i budowniczych 289 (43), kierowniczek inspektorów fabryk 4950 (1462), chodowców pszczoł 134 (125), właścicieli tartaków 13 (4), kierowniczek kopalń 102 (107), inżynierów mechaników 11 (9), inżynierów elektrotechników 12 (6), rytmistów 561 (338), lekarzy dentystów 1829 (1254).

Płeć piękna przy urnie wyborczej.

Rozpoczęły się narady Kongresu narodowy. Union francuski, dotyczący sprawy głosowania kobiet. Projektowany jest energiczny protest wobec niepowodzenia jakiegoś projektu ten doznał w senacie.

Na kongres przybyła ogromna liczba delegatów z prowincji. Zebranie miało miejsce w Lyceum. Liczne mówcy zabiegali o głos. Pani de Witt-Schlumberger rozpatrywała sprawę z punktu widzenia międzynarodowego. Pani Brunschwig żądała połączenia się wszystkich grup. Pani Puech przemawiała na temat wiozów, jakie łączą feminizm z ligą narodów. Pani Malaterre-Sellier wyszczególniała zadania nowych kandydatek. Panna Odette Simon, adwokat przy sądzie okręgowym paryskim referowała o postępie agitacji sufrażystowskiej za granicą.

ca, a panna Marcela Bach, adwokat, wyszczególniała reformy i postępy, jakie można zauważyć w krajach, gdzie kobiety posiadały prawo głosowania.

Następnego dnia kongres zebrał się w Wersalu, gdzie przemawiało kilka znakomych działaczek feministycznych.

Przyjęto następującą rezolucję: Osoby zebrane w sali merji w Wersalu i należące do U. F. S. F. wysłuchawszy przemówień p. M. Bonnefous, prezidenta komisji wyborczej przy izbie deputowanych, p. Lois Martin i Gourju, senatorów, Peolnarda, deputowanego i licznych mówczyń, pragną, by liczba deputowanych iaknaiszybycej zająca się ta sprawa i przyjechała wniosek deputowanego Justyna Godart, dotyczący praw wyborczych kobiet francuskich.

Niemiecki o szklanych głowach.

Słynne ze specyficznejrody i elegancji mieszkanki stolicy w nadspaw nie posiadała się z radości, albowiem dzienniki berlińskie przyniosły wiadomość o pewnym sensacjonem odkryciu z dziedzin kołotowej.

Nie chodzi tu o pigułki wytworzone w przeciagu dwóch tygodni piękny i majestatyczny biust, ani o przepaskę „Venus” usuwającą zmarszczki i podwójny podbródek.

Wynalazek jest pomysłem „ersatzem” (a Niemcy miłują „ersatz”) — włosów ludzkich, których na rynku wiedeńskim za-

czelo w ostatnich czasach brakowało.

Nowe loki, postfisz, warkocze i peruki będą wyrabiane ze szkła specjalnego. Można je będzie czasami frzywać i myć nie obawiając się uszkodzenia. Podobno próby dały wyniki tak zachęcające, że fryzjerzy berlińscy nie chcą już perfraktować z firmami sprawa-dzającymi włosy ludzkie z Chin, które dotychczas były dostawcami tego towaru.

Dodajemy na zakończenie, że peruka przygotowana z nitki szklanych nie potrzebuje obawiać się moli i jest ogniotrwała.

Wojna kokosza.

Z mężczyzami wielka bieda...

Na rogu ulicy Daunou de la Madeleine można było ka temu przeczytać na zaroszeniu: „Grand tylko dla pań!... panów wzmroniony”.

Napis ten obwieszcza biety francuskiej, paryżan odmówienie jej praw politycznych i konserwatywnych. Uparci konserwatyści nie chcą tej dopuścić wyborczej, rezygnując z tego szeregu innych wyborczych pod rękę, z teatrze, kinie, flirtu i tańca!...

Początek już zrobiony: istnieją bowiem restauracje specjalnie dla pań przeznaczane — przygotowywane są pozo wyłącznie damskie spektakle teatralne i kinowe...

Jednym słowem, bojkot mężczyzn na całej linii!... Fizjognomja Paryża kompletnie zmieniona!... Dajcie nam prawo wyborcze, albo precz z mężczyznami!... Czy bojkot ten ma szansę powodzenia? Woiho powatpiewać, ale w każdym razie libreciści operetkowi, farsonisarze i autorzy aktualnych rewii zyskają wdzięczny temat.

Tricki wyrafinowanej oszustki.

Na Riwerze francuskiej, która w pełnym sezonie skupia tyle wybitnych osobistości, pojawiła się w styczniu b. r. postać, owiana nimbem bohaterstwa, o przeszłości niedawnej pełnej poświęcenia i heroizmu.

Znana ja pod nazwiskiem lady Smith Stove, i wiedziano, że jest kawalerem legii honorowej i krzyżem wojennego walecznych, że jest wdową po majorze, armii kanadyjskiej, zabitym na froncie podczas wielkiej wojny, oraz matką kilkunastu dzieci, chociaż wyglądała na lat 20 najwyżej.

Nieraz w rozmowach prywatnych opowiadała lady Smith z ujmującą skromnością, w jaki sposób zdobyła sobie krzyż żołnierski i wstażeczkę legii, gdy jako starsza sanitariuszka w formacjach wojskowej służby sanitarniej pracowała na czołowych pozycjach, opatrując rannych i demonstrowała przymiem blizny po poważnych zranieniach, jakim uległa podczas swych zaszczytnych i niebezpiecznych funkcji.

Ala później po ukończeniu wojny młoda lady bez pomocy materialnej i moralnej, doś miała zgryzot, by się utrzymać i wychować swe małe dziecko.

Dobroczynność ludzi, wzruszonych bohaterstwem, jest zawsze wielka. Rychło rozszalała się fama o tej bohaterce, a nieścisłości kobiecie, a ludzie o dobrych sercach starali się jej przyświeć z pomocą. Dzienniki miejscowe zajęły się jej osobą na łamach swych pism i wypisywały dytyramby o jej bohaterstwie w artykułach, wy-

diskutujących i z oczu ludzi o sercu najbardziej zatwardzialem.

Zaczęła się składka na ofiarę wojny, bohaterka wdowa po zmarłym majorze kanadyjskim, a bogaty świat przyjeźdźnych Riwerzy, francuzi, anglicy, amerykańkanie składali poważne kwoty od 50 do 500 franków na bohaterkę ogólnego zainteresowania i współczucia. Ale pewnego dnia prawdy wyszła na jaw...

Kierowniczka jednej z instytucji filantropijnych, w Ameryce, obserwując sposób prowadzenia się młodej lady Smith, nabrała pewnych podejrzeń, z którymi zwróciła się do komisarzów policji śledczej, p. Garonowi.

Ten polecił przeprowadzić dyskretny wywiad co do przeszłości i teraźniejszości życia tajemniczej „bohaterki”. Wynik tych badań był fatalny dla lady Smith Stove! Policja stwierdziła, że młoda kobieta fałszywie przezwiała się kawalerem legii honorowej, że nie jest wdową, że nigdy nie była sanitariuszką, a jest zwyczajną światową awanturką o prawdziwym nazwisku Joanna Adrianna Toulis, urodzona w roku 1901 i mieszkająca całkiem prozaicznie w Mans. — A zaszczytne jej ranż z czasu wojny rzekomo, są śladami przypadkowych zranień w czasie dzieciństwa.

Awanturka była już dwukrotnie skazana na więzienie za oszustwa.

Fałszywa lady zaimm policja zdołała ją aresztować, umknęła podziemkiem w niewiadomym kierunku.

Rozszerzone pojęcie.

Toast „boskiej Sary”.

Cafe Niemcy podziwiali Sarę Bernhardt, genialną artystkę, lecz ona bynajmniej nie lubiła Niemiec. Wojna pruska z 1870 roku pozostawiła jej wspomnienie niegodziwości i krzywdy.

W dziesięć lat po klęsce sędzijskiej, Sara przyjmowana była owacyjnie w Kopenhadze. Duńczycy nienawidzili wówczas prusaków za Slezewik i Holstyn i rok 1866, podobnie, jak francuzi mieli na pamięci Alzacje i Lotarynię po 1871 roku.

W stolicy Danii wydano więc bankiet na cześć znakomitej artystki. Między innymi uczestniczył w bankiecie poseł pruski, baron Magnus. Postanowił on wygłosić toast. Wstał z miejsca, podniósł w górę kielich szampańa i, zwracając

się do tej, którą zwano „boską Sarą” zawołał:

— Niech żyje Francja, która daje nam tak wielkich artystów, Francja, piękna Francja, którą tak bardzo kochamy.

Sara Bernhardt wstała, wyprostowana, blada z oburzenia: — Tak — wykrzyknęła — niech żyje Francja, ale cała Francja, pa-nie ambasadorze pruski!

Neopisane wrażenie wywarły te słowa. Wszyscy milczeli. Wtem orkiestra zagrała Marsylankę.

Nazajutrz Sara Bernhardt odestała pruskiemu dyktarzowi ofiarowane sobie kwiaty, nie przyjął ich, a do pośrednictwem poselstwa angielskiego dała mu do zrozumienia, by zaprzestał dalszych uprzejmości.

A gdy umarli przemówią...

Obudziła się w porę!

W okolicach Tuluzy we Francji zmarła nagle właścicielka winnicy, trzydziestoletnia Antonina Delveine.

Rodzina, po załatwieniu formalności związanych ze zgonem, zajęła się wyprawieniem uroczystego pogrzebu, na który zjechali dwaj siostrzeńcy, jedyni spadkobiercy bogatej fermierki.

Gdy kondukt pogrzebowy doszedł do bram cmentarza i trumna po dziecin karawanu wzięto na ra-

mona, nagle jeden z niosących krzyknął przeraźliwie i runął na ziemię nieprzytomny. Zająto się cucieniem krewnika, a tymczasem inni usłyszeli w trumnie jakieś szmery.

Wśród nieopisanego zamieszania trumna została otwarta i oto ujrzano ciotkę Antoninę żywą i mocno niezadowoloną z wytworzonej sytuacji. Była ona, jak się okazało, zupełnie zdrowa, pogrążona w śnie letargicznym.

Cześć Pascalowi za wynalezienie barometru.

Dnia 19 czerwca r. b. mija 300 lat od dnia urodzenia Blaise'a Pascala. W dniu tym odbędzie się we Francji i innych państwach przegrane uroczystości. Na szczycie Puy de Dome członkowie akademii francuskiej wygłoszą mowę, wspominając o pierwszym pomiarze wysokości przy pomocy barometru. — Właśnie, na szczycie Puy de

Dome i u jego podnóża. Blais Pascal dokonał pierwszych pomiarów i okazało się, że barometr wykazuje różnicę trzech cali, co przy ówczesnym stanie nauki było faktem znamennym. Puy de Dome znajduje się na południu Francji w Owrnii w bliskości Clermont, gdzie urodził się Pascal.

Justyn Liebig.

Dnia 18 kwietnia b. r. minęło 50 lat od śmierci wielkiego uczonego. Justyna Liebiga.

Genjusz znakomitego chemika uznawano nie tylko w ojczyźnie jego, ale wszędzie, gdzie kultura czyni z człowieka istotę rozumna. Liebig był nie tylko genialnym teoretykiem, ale równie uodolnionym praktykiem, czego dowodem są jego ulepszenia i wynalazki w dziedzinie użyźniania ziemi. — Poza tem Liebig był także słynnym, jako nauczyciel młodzieży uniwersyteckiej.

Po ukończeniu gimnazjum darm szachowego, Liebig wysłuchał kilku semestrów na niemieckich uniwersytetach i udał się do Paryża. Tu zwrócił na siebie uwagę Humbolta i za jego protekcją wszedł w uczony świat Paryża. Pracował przez jakiś czas wspólnie ze słynnym francuskim chemikiem Guy-Lussackiem. Po powrocie do ojczyzny Liebig pracował do końca życia z jednakowym zapałem i nazwisko jego stało się z czasem słynnym na całym świecie. Liebig zmarł w 70 roku życia.

Na srebrnym ekranie.

Z albumu „Jedynaczki króla szmalcu”.

Nim zaspokoje waszą ciekawość garścią szczegółów z mojej kariery „gwiazdy filmowej”, pozwólcie mi przejrzeć ów stos listów, który każdego ranka znajduje się na moim biurku. Leż radoci! słoneca bije od tych zapisanych kartek.

Z bliska i z daleka, z najmniejszych miasteczek, jeśli mnie tylko tam podziwiano, na półtrle, turkocą ku mnie szczerze, wzruszająco słowa uznania. Najczęściej łączą się one z pragnieniem otrzymania mego „własnoręcznego” podpisu, któremu, o ile to tylko możliwe, nie odmawiam. Bywają jednak i takie, których, mimo najszerszych chęci, spełnić nie mogę. Oto pisze mi jeden „ze szczytów” jego zależy tylko od tego, czy zgodzę się na korespondencję z nim, czy też nie”. Ach, gdyby to był tylko jeden, ale jest ich setki. Inni są bardziej ofiarni: pragną nie swojego, a mojego szczęścia i proponują mi — oltarz. Ci zapewne nie wiedzą, że już od roku jestem zamężna i to... (wiersze w wasza dyskrete) — szczęśliwie.

A gdybym zechciała spełnić prośby takie naiwne w swojej szczeroci, a dotyczące mojego „kapelusza”, czy też „tylko sukni” która tak podobala się mojej wielbicielce, że prosi o nią, bo „wszak dla mnie niema już wiatrości”, musiałabym zapewne rzucić mój zawód i wiać się do bardziej intratnego, który mógłby mnie uczynić Krezurem.

Cóż mam odpowiedzieć tym, którzy przysyłają mi swoje auto-

biografie i zapytują, czy mogą zostać „gwiazdą filmową”? Czy uwierza, że droga do nieba filmowe go nie jest łatwą i słoneczną, a jest natomiast ciernistą i kolczastą?

Przypominam sobie mój pierwszy występ, ów zimowy, mroźny ranek. „Rola” moja polegała na tem (zastępowałam koleżankę), że w odpowiedniej chwili musiałam wskoczyć do basenu, napełnionego lodowatą wodą i tak długo pod nią zostać, aż wir, który powstał na jej powierzchni, nie został utracony na kliszy. W tej rozstrzygającej chwili prosiłam doprawdy szczerze: „O, dobry Boże, uczyni, aby ten wir wyszedł jaknajpiękniej!” Po tym „podwodnym” debiucie pomógł mi mój przyjaciel i mistrz Lubitsch wejść na pierwszy stopień drabin filmowej i dośięgnąć szczytu meji twórczości w obrazach: „Lalka” i „Zamorska księżniczka”. I gdy dziś mój film cieszy się we wszystkich częściach świata powodzeniem, wiem że zawdzięcza to przede wszystkim artyzmowi tego genialnego reżysera.

Zwycięstwo odniosłam również w sketschu filmowym „Głód mieszkaniowy”, w którym za partnerów miałam Margot Koehler i Wiktora Jansena.

Czy mama wyliczyć wszystkie moje filmy? Uważam to za zbędne. Wole wiać się do robotki szwedzkiej, z którą czasami nie robię sobie nawet na próbach, lub przejechać się konno. Niech was więc zadowolni tych kilka słów. Ossi Oswald.

Zaginął weksel

na sumę 2000 000 mk., wysł. w Warszawie, dnia 24.11, pl. 21.11 r. b., wysł. Warszawa Spółka Manufakturowa, Jazna 18-20, na alec. Franciszka Fischera, spedytorezy. Łódź, 17 r. M. Aronson, Tow. Akc. M. Silberstein w Łodzi i Sieroszeński. Niniejszym weksel uniawiam. A. Raegelen, 822-1 Dębowa 17.

Lekarz Medycyny Weterynaryjnej

WYSOCKI

Wschodnia 51

Przyjm. 8-10 r., 5-8 w. Specjalność: konie i psy 5525-4

HENRY DUVERNOIS.

K z y.

— Poznasz ciekawego typ, który nie często mo-

— Tak, słyszałem o nim, to ojciec Cimosse.

— To zabawny stał się tej podróży. Zresztą w Paryżu trzeba być złoście. Te czterdzieści

— Ta suma to procent za komisyj?

— Naturalnie.

— A to szczęśliwie, co ten stary!

— Cóż to dla niego, levent, pamiętasz surowe mosse posiadała fortunę, i to wszystko nikomu ni-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

typ — mówił Piotr do swego przyjaciela — zna spotkać.

— To zabawny stał się tej podróży. Zresztą w Paryżu trzeba być złoście. Te czterdzieści

— Ta suma to procent za komisyj?

— Naturalnie.

— A to szczęśliwie, co ten stary!

— Cóż to dla niego, levent, pamiętasz surowe mosse posiadała fortunę, i to wszystko nikomu ni-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Czyżby pochodziło od broczyunny, ale tego jest szta, ponieważ przycho-

— Tak, mój kochany, płacz. Zdałoby się, że oczy jego wyschły już doszczętnie, a jednak w chwili, gdy odbiera pieniądze poczyną płakać.

— Żartujesz sobie ze mnie!

— Zapewniam cię, że płaczę!

— A więc z radości?

— Bezsprzecznie.

— Ależ to obrzydliwe!

— Może być, ale tak jest. Jest to wogóle dziwne. Gdy ogląda pieniądze, na twarzy jego zjawia się uśmiech serafina w najwyższym zachwyceniu.

Pieniądze zostały zapakowane i umieszczone w pięknej skórzannej tece i dwaj przyjaciele usadowili się w aucie, które w ciągu kwadransa zawiodło ich przed stary ponury dom, który przypominał więzienie.

— To tu? — pytał Ferdynand.

— Tak, mój kochany. Jaki pałac nieprawdaz?

Schody były ciemne i skromne. Przy świetle zapalonej zapalki przyjaciele odnaleźli drzwi, a na nich bilet wizytowy: Alfred Cimosse

— Wejść! — zabrzmiał głos z wnętrza. Pokój miliardera była to brudna izba o niskim suficie. Tak wygląda zazwyczaj w komisariatach policyjnych lub w kantarach podejrzanych bankierów.

Alfred Cimosse siedział przed kulawym biurkiem i pisał. Łysa czaszka jego otoczona wiankiem stwios włosów pochylona była nad papierami. Jego kosmate wasy są smutnie opuszczone w dół, a na krawacie zebrany jest kurz z kilku tygodni. Głos jego niski i mlekki.

— Witam was, panowie, zapewne z firmy Langoulevant i S-ka? Czekam już od kilku godzin.

Skoczywszy te przemowę mały człowieczek zdejmując bino-

— Czy posiadasz rodziców?

— Tak, mój kochany, płacz. Zdałoby się, że oczy jego wyschły już doszczętnie, a jednak w chwili, gdy odbiera pieniądze poczyną płakać.

— Żartujesz sobie ze mnie!

— Zapewniam cię, że płaczę!

— A więc z radości?

— Bezsprzecznie.

— Ależ to obrzydliwe!

— Może być, ale tak jest. Jest to wogóle dziwne. Gdy ogląda pieniądze, na twarzy jego zjawia się uśmiech serafina w najwyższym zachwyceniu.

Pieniądze zostały zapakowane i umieszczone w pięknej skórzannej tece i dwaj przyjaciele usadowili się w aucie, które w ciągu kwadransa zawiodło ich przed stary ponury dom, który przypominał więzienie.

— To tu? — pytał Ferdynand.

— Tak, mój kochany. Jaki pałac nieprawdaz?

Schody były ciemne i skromne. Przy świetle zapalonej zapalki przyjaciele odnaleźli drzwi, a na nich bilet wizytowy: Alfred Cimosse

— Wejść! — zabrzmiał głos z wnętrza. Pokój miliardera była to brudna izba o niskim suficie. Tak wygląda zazwyczaj w komisariatach policyjnych lub w kantarach podejrzanych bankierów.

Alfred Cimosse siedział przed kulawym biurkiem i pisał. Łysa czaszka jego otoczona wiankiem stwios włosów pochylona była nad papierami. Jego kosmate wasy są smutnie opuszczone w dół, a na krawacie zebrany jest kurz z kilku tygodni. Głos jego niski i mlekki.

— Witam was, panowie, zapewne z firmy Langoulevant i S-ka? Czekam już od kilku godzin.

Skoczywszy te przemowę mały człowieczek zdejmując bino-

— Czy posiadasz rodziców?

— Tak, Ojciec jest kupcem, a matka prowadzi magazyn kapeluszy.

— Jak to pani powiedziała? — pyta wzruszony Cimosse — ojciec kupcem, a matka posiada magazyn kapeluszy. Zapewne nieścześnie im się powodzi? Tak, tak, znam to. Niech mi pan pozostawi swój adres. Jeżeli zasłuszysz na to, zajmę się tobą. Jestem człowiekiem wyrozumiałym i opowiadanie twoje przypominało mi wiele osobistych przeżyć. Mój ojciec także był drobnym kupcem, a matka sprzedawała kapelusze. Ojciec był trochę artystą, nie umiał skłaniać klientów do kupna, a kapelusze w owych czasach i to jeszcze w naszej dzielnicy... Nikt ich nie kupował. Znasz zapewne tę całą historję. Znasz terminy płatności. Gdy w domu niema grosza, znasz medytację nad rachunkami, gdzie koniec końców wylicza się tylko deficyt...

— Panie Cimosse — przerwał Piotr — panie Cimosse, niech pan przeliczy pieniądze. Dwadzieście tysięcy siedemset czterdzieści sześć franków.

Pan Cimosse nakłada pośpiesznie binokle i błyskawicznie rachami tustych palców liczy pieniądze. Potem kładzie podpis na rachunku. Gdy już to wszystko ukończył, pozostaje przez chwilę nieruchomy. Piotr popycha Ferdynanda łokciem: pan Cimosse płacze...

Jest to trochę wzruszające, trochę groteskowe. Piotr i Ferdynand dyskretnie zabierają się do odejścia. Ale Cimosse wyciąga rękę i wyciera nos i mówi szlochając:

— Poczekajcie... objaśnię wam... chcę objaśnić temu nowicjuszowi... Widzisz... za każdym razem, gdy odbieram większą sumę, wspominam rodziców swoich... za każdym razem... myślę o tem, że nie mogłem dla nich nic uczynić i że taka suma dałaby im dobro, byt. Gdy pomyślę, że płakali po nocach, gdyż nie mieli czym zapłacić komornego... Patrzę więc na te pieniądze i myślę o marnościach tego świata... Rozdaje je więc, ale rozdać przecież obcy, to nie to samo, to mnie nie uspokaja. Ci obcy ludzie to także biedacy, ale serce moje nie może się tem zadowolić... Nie zapominajcie rachunków! Ukłony dla szefów, Dowidzenia.

— Poczekajcie... objaśnię wam... chcę objaśnić temu nowicjuszowi... Widzisz... za każdym razem, gdy odbieram większą sumę, wspominam rodziców swoich... za każdym razem... myślę o tem, że nie mogłem dla nich nic uczynić i że taka suma dałaby im dobro, byt. Gdy pomyślę, że płakali po nocach, gdyż nie mieli czym zapłacić komornego... Patrzę więc na te pieniądze i myślę o marnościach tego świata... Rozdaje je więc, ale rozdać przecież obcy, to nie to samo, to mnie nie uspokaja. Ci obcy ludzie to także biedacy, ale serce moje nie może się tem zadowolić... Nie zapominajcie rachunków! Ukłony dla szefów, Dowidzenia.

— Poczekajcie... objaśnię wam... chcę objaśnić temu nowicjuszowi... Widzisz... za każdym razem, gdy odbieram większą sumę, wspominam rodziców swoich... za każdym razem... myślę o tem, że nie mogłem dla nich nic uczynić i że taka suma dałaby im dobro, byt. Gdy pomyślę, że płakali po nocach, gdyż nie mieli czym zapłacić komornego... Patrzę więc na te pieniądze i myślę o marnościach tego świata... Rozdaje je więc, ale rozdać przecież obcy, to nie to samo, to mnie nie uspokaja. Ci obcy ludzie to także biedacy, ale serce moje nie może się tem zadowolić... Nie zapominajcie rachunków! Ukłony dla szefów, Dowidzenia.

— Poczekajcie... objaśnię wam... chcę objaśnić temu nowicjuszowi... Widzisz... za każdym razem, gdy odbieram większą sumę, wspominam rodziców swoich... za każdym razem... myślę o tem, że nie mogłem dla nich nic uczynić i że taka suma dałaby im dobro, byt. Gdy pomyślę, że płakali po nocach, gdyż nie mieli czym zapłacić komornego... Patrzę więc na te pieniądze i myślę o marnościach tego świata... Rozdaje je więc, ale rozdać przecież obcy, to nie to samo, to mnie nie uspokaja. Ci obcy ludzie to także biedacy, ale serce moje nie może się tem zadowolić... Nie zapominajcie rachunków! Ukłony dla szefów, Dowidzenia.

— Poczekajcie... objaśnię wam... chcę objaśnić temu nowicjuszowi... Widzisz... za każdym razem, gdy odbieram większą sumę, wspominam rodziców swoich... za każdym razem... myślę o tem, że nie mogłem dla nich nic uczynić i że taka suma dałaby im dobro, byt. Gdy pomyślę, że płakali po nocach, gdyż nie mieli czym zapłacić komornego... Patrzę więc na te pieniądze i myślę o marnościach